

Rykoszet, który nie trafił, czyli sprawa Grzegorza Mańnarczyka Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 19.11.2020, 22:43:49

Obiecywałem Państwu dokładniejszą... relację™ z procesu, jaki prokuratura wytoczyła **Grzegorzowi Mańnarczykowi**, byłemu dyrektorowi Zespołu Nadzoru Właściwości Rolnych Agencji Nieruchomości Rolnych. Pan Mańnarczyk piastował to stanowisko w okresie od 3 grudnia 2007 do 3 września 2014 roku, a więc w czasie, kiedy wyrzuceni w lutym 2016 roku **Jerzy Białobok** i **Marek Trela** byli prezesami stadnin. Zwracam na to uwagę™, bo prawomocny wyrok w sprawie pana Mańnarczyka pośrednio jest też oceną... kwestii umowy między trzema stadninami arabskimi a firmą... Poltur co do organizacji aukcji oraz Dni Konia Arabskiego. Do tego w końcu wróć™ na końcu tego tekstu.

Zaczę... jednak trzeba od indywidualnej sprawy Grzegorza Mańnarczyka zacząć, czącej w drugiej instancji prawomocnym wyrokiem uniewinniającym. Zanim jednak przejdę™ do szczegółów, kilka dat, bo chronologia wydarzeń jest w tej sprawie bardzo istotna. W dniach 11-13 czerwca 2012w dniach 11-13 czerwca pracownicy Zespołu Nadzoru Właściwości Rolnych (potem w tym czasie ZNW) ANR w składzie: **Artur Oprządek**, **Filip Sondij** i **Paweł Góralski**, przeprowadzając kontrolę™ dorówn... Stadniny Koni Janów Podlaski. W dniach 13-15 lutego 2013w dniach 13-15 lutego pracownicy ZNW ANR w składzie: **Anna Kowalczyk**, **Filip Sondij** i **Piotr Jądralski**, przeprowadzając kontrolę™ SK Janów Podlaski. W 19 lutego 2016 ANR za przyzwoleniem ministra rolnictwa **Krzysztofa Jurgiewicza** zwalnia prezesów stadnin w Michałowie – Jerzego Białoboka i Janowie Podlaskim – Marka Trela. Rozpętuje się burza medialna nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. „Dobra zmiana” zaskoczona takim rozgłosem medialnym zaczyna goręczkowo szukać „dowodów”, którymi można by uargumentować tę niesprawiedliwość... i wielce dla polskiej hodowli szkodliwą decyzję™. Lista „zarzutów” – o których pisałem obszernie na tych łamach w 2016 roku (tam odsyłam) – w stosunku do obu panów, a także zwolnionej tego samego dnia dyscyplinarnie z ANR **Anny Stojanowskiej** jest długa. Jednym z ważnych dla opinii publicznych „dowodów”, że minister Jurgiel miał rację™, miało stać się ledztwo w sprawie rzekomej niegospodarności w spółce Stadnina Koni Janów Podlaski w czasie, kiedy kierował nią Marek Trela. Wszczęte ono zostało 17 marca 2016 roku i... ciągle przedłużane (ostatnio po raz 10.) trwa do dziś bez efektu końcowego. Ani nie ma aktu oskarżenia – ciągle toczy się „w sprawie”, a nie przeciwko komuś – ani decyzji o umorzeniu. Co prawda umorzenie już miało nastąpić, ale prokurator, który tak... decyzję™ chciał, podjął, został odsunięty od tego ledztwa (i zdegradowany), a prowadzi ją... nowa osoba. Z tego ledztwa – sygnatura akt RP I Ds. 9.2016 – wypływa... czkowanie to przeciwko Grzegorzowi Mańnarczykowi. Dlaczego? **W toku wykonywanych czynności procesowych, wobec ujawnienia okoliczności uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa niedopełnienia obowiązków służbowych przez Dyrektora Zespołu Nadzoru Właściwości Rolnych Agencji Nieruchomości Rolnych w zakresie nieprawidłowego dokumentowania czynności kontrolnych i postępowania pokontrolnego prowadzonego w stosunku do Stadniny Koni Janów Podlaski sp. z o.o., w dniu 8 września 2016 postanowiono o wyłączeniu stosownych materiałów celem przeprowadzenia odrębnego**

postępowania pod sygnaturą... akt RP I Ds. 26.2016. W wyniku tego śledztwa Prokuratura Regionalna w Lublinie 27 października 2016 roku sporządziła akt oskarżenia przeciwko Grzegorzowi Młynarczykowi. 2022 stycznia zapada wyrok uniewinniający w sprawie pierwszej instancji. Prokuratura się od tej decyzji odwołuje. 5 listopada sąd drugiej instancji podtrzymuje wyrok sądu niżej instancji. O co został oskarżony Grzegorz Młynarczyk? Postaram się to streścić w jasnym słowami, bo sam akt oskarżenia liczy 9 stron, a uzasadnienie wyroku sądu I instancji – aż 50! Samo przekopywanie się przez te dokumenty zajęło mi dwa dni, więc proszę się nie dziwić, że mój tekst nie może być krótki, ale postaram się, aby był łatwy do zrozumienia, w przeciwieństwie do oryginału, który – z racji na prawniczy styl – czyta się ciężko. W akcie oskarżenia czytam, że po pierwszej kontroli (tej z 2012 roku) sporządzone zostało sprawozdanie liczące 15 stron, w którym kontrolujący zawarli m. in. w tym celu co do umowy organizacji przez Polturf Dni Konia Arabskiego i aukcji Pride of Poland (dalej – po prostu jako DKA). Zdaniem kontrolujących umowa ta była niekorzystna dla stadnin. Chodziło o zapis dotyczący minimalnej kwoty gwarantowanej dla Polturfu na wypadek, gdyby wynik aukcji był, są, aby, a w przypadku Janowa Podlaskiego jeszcze chodziło o to, że stadnina nieodpłatnie użycza Polturfowi obiekty stadniny (hal) i teren na potrzeby całej imprezy. Kiedy dyrektor Młynarczyk przeczytał sprawozdanie wezwał do siebie jednego z kontrolujących, konkretnie Pawła Góralskiego i wydał mu ustne polecenie usunięcia ze sprawozdania wszystkiego, co dotyczyło umowy z firmą Polturf. I tak się rzekomo stało. Powstało nowe sprawozdanie, tym razem liczące 13 stron i bez wskazanych punktów. Podobnie miało być po drugiej kontroli (tej z 2013 roku). Tym razem dyrektor Młynarczyk miał wezwać Annę Kowalczyk i polecił jej, aby nie opisywać w protokole z kontroli stwierdzonych nieprawidłowości w sprawie umowy z Polturfem, ale zawrzeć je w odrębnej notatce. I taka notatka powstała. Obie te decyzje dyrektora Młynarczyka – zdaniem prokuratury – są – przestępstwem z artykułu 231 paragraf 1 kodeksu karnego. Jest to tak zwany paragraf urzędniczy, czyli przekroczenie przez funkcjonariusza publicznego swoich uprawnień, lub niedopełnienie obowiązków. Pan Młynarczyk nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i skorzystał z prawa do odmowy skądania wyjaśnień. A co wynika z uzasadnienia wyroku sądu I instancji uniewinniającego pana Młynarczyka? Zaczynam jednak od czegoś innego. Jestem pod wielkim wrażeniem mroźnej pracy, jaką wykonał sąd I instancji. Dość powiedzieć, że przesłuchał 18 świadków! Obecnie sądy muszą sporządzać uzasadnienia wyroków na specjalnych formularzach. Nie jest to jednolity tekst do czytania. Są to rubryki, na marginesie których pisze się uwagi, czego dany fragment dotyczy, jaki dokument czy zeznania którego świadka w tym momencie są oceniane, bądź do konfrontowania, z czym. Czyta się to ciężko, ale jak się w to wgrzebie, widzi się, jak na dani, co sąd w danym momencie analizował, i jakie z tego wyciąga wnioski. Chapeau bas dla pana sądziego bądź pani sądzici (bo nawet nie znam nazwiska tej osoby; w uzasadnieniu nie ma nazwiska) za ogrom wykonanej pracy. Dodam też, że wyrok w drugiej instancji zapadł kilka dni temu i nie ma jeszcze jego pisemnego uzasadnienia. Ponieważ to sprawa karna, takie uzasadnienie powstanie, ale na potrzeby tego tekstu wystarczy to, że sąd drugiej instancji podtrzymał, w całości, wyrok z pierwszej instancji i podkreślił, w ustnym uzasadnieniu, że praca sądu pierwszej instancji była modelowa. Ad rem całe oskarżenie opierało się na zeznaniach jednej osoby – Pawła Góralskiego. To on twierdził, że dyrektor Młynarczyk kazał mu usunąć z pierwotnej wersji protokołu kontrolnego fragmenty dotyczącej zastrzeżeń, co do umowy między stadninami a Polturfem. Miał, o tego, zeznać, że dyrektor Młynarczyk z pierwszą wersją w ręku poszedł do gabinetu sąsiadującego z jego gabinetem, bo tam stała niszcarka dokumentów. Co prawda sam czynnośc niszczenia pan Góralski nie widział, ale rzekomo są, ysza, pracą niszcarki. Wszystko to się miało, o dzieło w lecie 2012 roku. W tym miejscu trzeba jeszcze opisać konflikt,

jaki miał, miejsce miałby dyrektorem a jego podwładnym. W jego efekcie dyrektor Młynarczyk doprowadził, do zwolnienia pana Góralskiego, co nastąpiło w listopadzie 2013 roku. Zwolniony odwołał się do sądu pracy i został przywrócony na swoje stanowisko w sierpniu 2015 roku. Kiedy pan Góralski wrócił do pracy, pan Młynarczyk nie był już dyrektorem ZNW (został przesunięty na inne stanowisko), a więc nie był już właścicielem przełożonym głównego świadka. To jest istotna dla całej sprawy konstatacja. Spośród 18 świadków, a 14 to byli pracownicy ANR, a niektórzy z nich są nadal, ale już KOWR. Spośród tej czternastki nie był, o **NIKOGO**, kto mógłby potwierdzić, że widział, ową... pierwotną... wersję protokołu pokontrolnego. Nikt też nie potwierdził, aby wiedział, lub sąsiedzi, w 2012 roku o tym, że dyr. Młynarczyk kazał p. Góralskiemu zmienić protokół. Owszem, jedna osoba potwierdziła, że sąsiedzi, a p. Góralski coś mówił, o nieprawidłowościach zawartych w protokole, ale był to już w roku 2016. I w związku z tym na daty zwrócił, uwagę... I instancji. Rzekomy pierwotny protokół, powstał, w lipcu 2012 roku. Rok później pan Góralski został, zwolniony. Jeśli jedną... z przyczyn konfliktu miałby nim a przełożonym miał, być nakaz usunięcia jakiegoś fragmentu z protokołu, to dlaczego o tym fakcie w ogóle nie było mowy w sądzie pracy w 2014 roku? Dlaczego, kiedy sąd pracy przywraca pana Góralskiego (sierpień, 2015) do pracy w ANR, a wówczas już pan Młynarczyk nie kieruje ZNW, ten pierwszy nie melduje o tym swemu nowemu przełożonemu? Już nie musiał, się przecie obawiać ewentualnej zemsty przełożonego. Z zeznań, świadków szczególnie ważne jest to zeznanie przez **Anetę Burghart**. Ona też była skonfliktowana z dyr. Młynarczykiem. Sprawa zwolnienia p. Góralskiego oceniała negatywnie. A jednak zaprzeczyła, aby prawdą... był, o p. Góralski na etapie sporządzania sprawozdania z kontroli informował, ją..., że dyrektor nakazał, mu usunąć jakieś zapisy. Mało tego. Zeznała, że gdyby o tym wiedział, nie omieszkaby o takiej niezgodnej z przepisami formie nacisku dyrektora na podwładnego poinformować samego prezesa ANR, gdyż w ANR istniały mechanizmy pozwalające na informowanie o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu Agencji z pominięciem bezpośrednich przełożonych. Sąd oceniał, wiarygodność zeznań p. Góralskiego nie tylko poprzez konfrontowanie zeznań, świadków ze sobą..., czy z regulaminami ANR czy innymi dokumentami. Także poprzez np. przeanalizowanie sprawy niszczarki. Nie dał, wiary p. Góralskiemu, gdyż jeden z świadków stwierdził, że w owym czasie taka niszczarka stała, zarówno w gabinecie dyrektora ZNW, jak i jego zastępcy, a więc pan Młynarczyk nie musiał,by iść do tego drugiego pomieszczenia, gdyby chciał, zniszczyć jakiś dokument. Poza tym, jak wynika zarówno z tych samych zeznań, jak i ze szkicu sytuacyjnego, gdyby p. Góralski siedział, w gabinecie dyrektora, a on niszczył, w tym momencie dokument w gabinecie po drugiej stronie dużego sekretariatu, to p. Góralski nie mógł,by sąsiedzi tej czynności z uwagi na duży... odległość. Sąd, z pomocą... biegłych, oceniał, też daty plików tworzonych na komputerze, którego używał, w 2012 roku p. Góralski. Po szczegółowej i drobiazgowej analizie wszystkich faktów i dokumentów ocenił, że fakt jakoby dyr. Młynarczyk nakazał, usuwać jakieś fragmenty z pierwotnej formy protokołu pokontrolnego **NIE MIAŁ MIEJSCA**. Korzystna i uzasadniona Poza tym sąd ocenił, że zastrzeżenia co do umowy na organizację Dni Konia Arabskiego oraz aukcji Pride of Poland nie były, ani niekorzystne dla stadnin, ani też nieuzasadnione ekonomicznie. A tym ocenę oparł, na trzech filarach. Jednym z nich jest opinia biegłego z zakresu finansów i rachunkowości. Drugim jest wystąpienie pokontrolne NIK. Zacytuje fragment zawarty w uzasadnieniu wyroku: **W 2013 roku Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła kontrolę w Stadninie Janów Podlaski. Przedmiotem kontroli była realizacja zadań, i gospodarka finansowa spółki. W toku kontroli nie stwierdzono nieprawidłowości w zakresie umów na organizację DKA**. Trzecim filarem jest protokół, CBA. Oto kolejny cytat zamieszczony przez sąd w uzasadnieniu: **W 2015 roku Centralne Biuro Antykorupcyjne przeprowadziło kontrolę podejmowania i realizacji wybranych decyzji w**

zakresie rozporządzenia mieniem przez ANR w latach 2010-2015. Protokół kontroli zawiera szczegółowe umówienie umów na organizację DKA, lecz kontrolujący nie stwierdzili nieprawidłowości w zakresie tych umów. Taka ocena umowy między Polturfem a stadninami jest zresztą zbliżona z konkluzjami zawartymi w audytach, jakie firma BDA na zlecenie ANR przeprowadziła w stadninach w Janowie Podlaskim i Michałowie po lutym 2016 roku. Pisałem o tym dwa razy. Pierwszy raz kiedy udało mi się dotrzeć do audytu wykonanego przez BDA w Michałowie. To było w tym czasie? Nie „może podważyć”, a „podważa” (12 IX 2016). A drugi raz kiedy minister **Ardanowski** pozwole, wreszcie na opublikowanie na stronie ministerstwa rolnictwa drugo ukrywanego audytu dotyczącego Janowa Podlaskiego. Pisałem o tym w tym czasie pt. „Może być powodem do dumy”; z 14 VI 2020 r. i tam odsyłam zainteresowanych. Przy obu tekstach są te same załączane teksty audytów w postaci plików PDF. Przypomnę tylko najistotniejszy fragment oceniający przez BDA ową podważaną przez „dobrą zmianę” umowę: **Podsumowując zakres organizowanej imprezy i koszty ponoszone przez Organizatora bez jakiegokolwiek formalnej gwarancji ich zwrotu w przypadku braku chętnych na nabycie oferowanych koni, wynagrodzenie prowizyjne może przypisać formule „Success fee” – która jest swoistą premią od sukcesu i jest powszechnie stosowana między kontrahentami, gdzie poza celem ogólnym zdefiniowany jest cel dodatkowy w postaci zawarcia transakcji na najbardziej korzystnych warunkach. W wypadku aukcji celem dodatkowym jest taki dobór uczestników, aby konie oferowane przez Stadniny oraz hodowców indywidualnych osiągną jak najwyższe ceny sprzedaży.** Tak więc prawomocny werdykt w sprawie Grzegorza Mańnarczyka pośrednio pokazuje, że teza Jurgieła i szczerkających tak jak on sforygo, czej, jakoby umowa stadnin z Polturfem była formą okradania państwa, jest bezpodstawna. Tym samym śledztwo w sprawie rzekomej niegospodarności w Janowie Podlaskim traci jeden z filarów, na jakim opiera się ta duma sprawa prowadzona od lat na polityczne zamówienie. Aby zakończyć w tym tekście oskarżenia pod adresem dyr. Mańnarczyka, warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fragment uzasadnienia. Otóż sądzi, że nawet gdyby pan Mańnarczyk **powziął, w jakiegokolwiek formie informacje o zastrzeżeniach Pawła Góralskiego do umów na organizację DKA i nie podjął, by żadnych działań, nie stanowiłoby to działania na szkodę interesu publicznego**, gdy nie może mieć zastrzeżeń do tych umów (patrz wyżej). A jeżeli chodzi o same umowy, to warto zwrócić uwagę, że na skutek notatki sąbowej, jaka powstała po drugiej kontroli ZNW w Janowie Podlaskim (tej z lutego 2013 roku), w siedzibie ANR doszło do spotkania prezesów stadnin z dyr. Mańnarczykiem oraz Anną... Stojanowską... i Filipem Sondijem, podczas którego to spotkania ten ostatni przekazał uwagi zespołowi kontrolującemu dotyczące umowy z Polturfem. Była to głównie kwestia wynagrodzenia minimalnego dla Polturfu. Poza tym przedstawiciele ANR sugerowali, aby poszukać nowego wykonawcy DKA. I tak się stało. Najpierw stadniny zmieniły umowę z Polturfem na rok 2013 – usunięty został zapis o wynagrodzeniu gwarantowanym dla Polturfu. Następnie w lecie 2013 roku na stronie internetowej janowskiej stadniny ukazał się komunikat, że spółka zbiera oferty na organizację DKA. Na to ogłoszenie odpowiedział wyrażnie Polturf. W wyniku negocjacji, które miały miejsce w listopadzie 2013 roku, stadniny zdecydowały się kontynuować współpracę z Polturfem w oparciu o umowę z 15 marca 2013 roku z drobnymi zmianami. Tyle fakty ustalone przez sądy. Warto do nich dodać jeszcze jeden – sądy ustaliły, że wyłonienie nowego (po Polish Prestige) podmiotu, któremu stadniny zleciły organizację DKA nastąpiło **w drodze publicznego zaproszenia do rokowań**. Tak więc nie jest prawdą, to co podnosi Jurgiel i jego akolici, że Polturf był wybranym jednostronnie monopolistą i że nigdy stadniny nie chciały odstąpić od raz zawartej z nim umowy. Kolejne kłamstwo „dobrej zmiany” zostało udokumentowane przez sądy. A jeżeli chodzi o

owe wynagrodzenie minimalne, to choć taki zapis w umowie figurował, przez kilka lat, to nigdy nie doszło do konieczności skorzystania z niego przez Polturf. Obroty na aukcji były wystarczająco wysokie, aby Polturf mógł mieć zysk z prowizji od sumy sprzedaży za konie. A trzeba przypomnieć, że w sytuacji, kiedy firma ta musiała ponieść koszty na poziomie 1,2-1,5 mln zł, bez gwarancji, że prowizja ze sprzedaży koni przekroczy te wydatki, nic wiemy z dziwnego, że pierwotnie taki zapis w umowie się znalazł. Przypomnijmy, że wspomniane koszty były związane nie tylko z samą aukcją i związanymi z nią wydatkami na cele reklamowe, ale także z organizacją narodowego pokazu koni arabskich. A kiedy w Janowie Podlaskim powstała hala i aukcja została tam przeniesiona, a narodowy czempionat nadal odbywał się na otwartym powietrzu, wzrosły koszty. Bo de facto Polturf musiał przygotować infrastrukturę w jednym czasie w dwóch miejscach, co uzasadnia podniesienie prowizji dla tej firmy z 10% do 12%, co nastąpiło w 2010 roku. Dobrze i że największa zła jest taka, że nadal mamy niezależne sądy, które są w stanie rzetelnie ocenić fakty – nawet jeżeli one nie po myśli obecnej władzy – i na tej podstawie wydać obiektywny i sprawiedliwy wyrok. Drugą wartą podkreślenia jest postawa innych – Robert Góralski – byłych i obecnych pracowników ANR (czy teraz KOWR). Choć nikt z nich nie musiał, ani zapewne nie chciał, „umierać” za Jerzego Białoboka czy Marka Trela, nikt nie potwierdził faktów, które nie miały miejsca. To głównie na zeznaniach pracowników ANR sądo oparł, oceniał wydarzenie, i wydał werdykt bijący w „dobrą zmianę”. A że – jest ich kilka. Po pierwsze – wszyscy za to płacimy. W dosłownym sensie. W przypadku wyroku uniewinniającego w sprawie karnej koszty sądowe ponosi Skarb Państwa. A do tego trzeba dodać cztery lata ciągłej pracy dwóch sądów – pierwszej i drugiej instancji. To też przecież kosztuje. A my wszyscy za to płacimy z naszych podatków. Druga – to osoba głównego świadka. Dlaczego sprawę, która rzekomo miała miejsce w 2012 roku, pan Góralski nagłaśnia dopiero, kiedy jesienią... 2016 roku prokuratura rozpoczyna śledztwo w sprawie rzekomej niegospodarności w Janowie Podlaskim? Kiedy media przychylnie „dobrej zmianie” oraz białobocka na jej usługach prawie cała prokuratura, a także CBA rozpoczynają kampanię obrony „dobrego imienia” ministra Jurgieła. A jednym z elementów tej kampanii jest publiczne głoszenie, że umowa między Polturfem a stadninami jest niekorzystna dla stadnin, że była to forma okradania państwa. Odpowiedź jest prosta. W każdym reżimie zawsze się znajdą osoby chcące zrobić karierę na zasadzie przypodobania się władzy. Na głoszeniu tego, co władzy miło, nawet jeżeli to nie jest prawdą... Właśnie, jak można nazwać człowieka, którego zeznania sądo uznaje za niewiarygodne. Powiedzieć o nim, że jest człowiekiem nieuczciwym, to nic nie powiedzieć. To jest po prostu... Tu kałdy może sobie wstawić określenie, jakie mu pasuje. A najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że ta osoba nadal pracuje w KOWR. Mało tego, jest pełniącym obowiązki dyrektora Zespołu Nadzoru Właściwości KOWR! Sorry – takie mamy Państwo! **Marek Szewczyk**